

Grażyna Jasikowska **Działania teatralne w placówce opiekuńczo-wychowawczej.**

Moja przygoda z teatrem a właściwie z teatrykiem kukielkowym zaczęła się dość przypadkowo, z początkiem lat dziewięćdziesiątych. W domu dziecka pracowałam już kilka ładnych lat, kiedy do ręki wpadła mi książeczka J. Brzechwy pt. *Bajki samograjki*, która zainteresowała mnie i zaintrygowała. Luźno rzucone hasło: „A może zrobimy teatrzyk?”- zostało przyjęte z entuzjazmem.

Ponieważ znałam słabości dzieci dotyczące opanowywania emocji oraz uczenia się tekstu na pamięć, podjęłam decyzję o utworzeniu teatrzyku kukielkowego. Ta forma przedstawienia wydawała mi się najbardziej odpowiednia dla moich przyszłych „aktorów”. Bardzo szybko zauważyłam zalety tej formy teatralnej:

- pośredni kontakt z widzem zapewniający poczucie bezpieczeństwa,
- koncentrowanie się na czynności aktora- lalkarza a nie na widowni,
- możliwość korzystania z zapisanego tekstu roli,
- doskonalenie koordynacji słowno- ruchowej i koncentracji,
- rozwijanie współpracy i współdziałania w grupie,
- uczenie odpowiedzialności za powierzone zadanie.

Do pracy zabraliśmy się sumiennie i rzetelnie. Rozpisałam role dla poszczególnych dzieci, ćwiczyłam z nimi dykcję i wymowę. Bardzo pomogła mi praca z magnetofonem i dyktafonem. Słyszając nagrany przez siebie tekst, dzieci zaczęły zdawać sobie sprawę z niedoskonałości własnej wymowy. Dzięki temu chętniej zaczęły wykonywały ćwiczenia fonetyczne i logopedyczne.

Nieco kłopotów mieliśmy z kukielkami. Nikt z nas nie wiedział, jak je wykonać. Wyjście okazało się proste. Wykorzystaliśmy pacynki oraz głowy gumowych lalek, do których dorobiliśmy szmaciane tułowie i kończyny a całość nadzialiśmy na długie kije. Tak powstałe kukielki służyły nam trzy lata.

Nie wyobrażałam sobie przedstawienia bez muzyki. Dzięki poszukiwaniom i pomocy, najpierw młodzieżowego zespołu a potem nauczyciela ze szkoły muzycznej, udało nam się zdobyć dla naszych przedstawień oprawę muzyczną.

Przedstawienia z roku na rok stawały się lepsze. Zdobywaliśmy doświadczenie, uczyliśmy się na własnych błędach. Muzyka oraz piękne dekoracje wykonane przez jednego z wychowawców przyciągały widzów, których było coraz więcej. Nasze przedstawienia oglądały dzieci z pobliskich przedszkoli, domów dziecka oraz uczniowie młodszych klas szkoły podstawowej. Podczas kilkunastu przedstawień organizowanych na naszej, „placówkowej” świetlicy, spektakle obejrzało ponad 700 dzieci.

Ukoronowaniem naszej działalności było wystawienie *Czerwonego Kapturka* na deskach Teatru „Dzieci Zagłębia” w Będzinie podczas prezentacji twórczości dzieci z placówek opiekuńczo-wychowawczych, której byłam organizatorem z ramienia Towarzystwa Rozwijania Aktywności Dzieci „SZANSA” okręgu katowickiego.

Co roku doskonaliliśmy nasz warsztat pracy. Zmieniliśmy kukielki na bardziej profesjonalne wykonane dla nas przez wychowawcę- naszego „scenografa”.

kukielki pomysłu Wojciecha Jasikowskiego



Konserwator zbudował dla naszego teatrzyku przenośną, rozkładaną scenę.

Od tej pory minęło wiele lat. Nie sposób pominąć faktu dalszych zmian, które miały miejsce w owym czasie. Zmieniał się skład wychowawców, wychowanków, zmianie uległa także nazwa placówki, którą przemianowano na Zespół Opiekuńczo-Wychowawczy nr 1. Placówka weszła w skład Centrum Opiekuńczo-Wychowawczego Pomocy Dziecku i Rodzinie w Sosnowcu.

Nastąpiły również istotne zmiany w samej działalności teatralnej, które wprowadziłam w celu wyeliminowania u dzieci, grających kilka sezonów, nudnej rutyny, związanej z przygotowywaniem wyłącznie spektakli kukielkowych. Powtarzające się wciąż te same czynności stały się z czasem zbyt nużące a tym samym mało atrakcyjne i nie dające już takiej satysfakcji.

W ciągu minionych lat wystawiliśmy kilkanaście przedstawień kukielkowych takich bajek jak: *Kot w butach*, *Jaś i Małgosia*, *Kopciuszek*, czy *O Bazyliuszku* które cieszyły się dużym uznaniem wśród małych i dorosłych widzów.

Oczekiwania dzieci, które od dawna „bawiły się” w teatr i tych, które dopiero zaczynały – zaczęły się zmieniać. Praca z kukielkami stawała się coraz mniej atrakcyjna, spowszedniała. Dzieci, obyte już nieco z widownią, same chciały zagrać bajkowe role. Wciąż jednak obawiały się bezpośredniego kontaktu z widzem. Zaproponowałam im więc inną formę przedstawień teatralnych – grę w maskach.



Tak następowała ewolucja naszego teatrzyku, ukierunkowana na coraz pełniejsze „ujawnianie się” dzieci podczas wystawiania kolejnych bajek. Moi podopieczni przyjęli ją z dużym entuzjazmem i zadowoleniem. Ich oczekiwanie zostało spełnione przy

jednoczesnym zachowaniu pewnego poczucia bezpieczeństwa. Kontakt wzrokowy z widzami został ograniczony, zmniejszyła się więc treść a dzieci mogły skupić się na swych rolach i grze aktorskiej. W ten sposób zaczęliśmy przygotowywać bajkę *O trzech braciach i żywej wodzie* wg. Ewy Szelburg -Zarębiny.

Ponieważ zdawałam sobie sprawę, jak trudno byłoby dzieciom przekazać tekst mając na twarzy maskę, zaproponowałam im najpierw nagranie słuchowiska a potem odegranie go na scenie z tzw. *play backu*.

Pracę nad spektaklem podzieliłam na II etapy. W pierwszym etapie skoncentrowałam się na pracy nad tekstem, dykcją dzieci a następnie na nagrywaniu słuchowiska. W drugim etapie – na skoordynowaniu gry aktorskiej dzieci z nagraniem słuchowiskiem.

Była to długa i mozolna praca. Z każdym dzieckiem pracowałam indywidualnie w celu uzyskania jak najlepszej interpretacji jego roli. Do prób wykorzystywałam dyktafon na który dzieci nagrywały swój tekst, po czym przesłuchiwały go i często same stwierdzały co i gdzie należy poprawić. Chętniej wtedy pracowały nad artykulacją głosek, wymową i intonacją.. Próby stały się wtedy ciekawsze, mniej nużące a przy tym wiele było zabawy i uciechy. Kiedy grupa „aktorów” była już przygotowana, zaczęliśmy nagrywać słuchowisko. Do współpracy po raz kolejny zaprosiłam, zaprzyjaźnionego z nami nauczyciela muzyki, który wielokrotnie tworzył muzykę do naszych bajek. Tym razem oprócz oprawy muzycznej i akustycznej umożliwił nam nagranie słuchowiska w swoim prywatnym mini studiu.

Wyjazdy na nagrania stały się dla dzieci ogromną atrakcją i przeżyciem. Czuli się wyróżnione i dumne, że robią coś, prawie tak, jak profesjonalści. Wielokrotne nagrywanie poszczególnych ról na komputer, umożliwiała „aktorom” poprawianie błędów wymowy i interpretacji, wreszcie na wybór najlepszych fragmentów. Selekcja i zgranie całości odbywało się już bez udziału dzieci, które z niecierpliwością czekały na ostateczny kształt słuchowiska.

Do współpracy nad realizacją kolejnej bajki włączyli się również dwaj wychowawcy z naszej placówki. Jeden z nich opracowywał muzykę do tekstów piosenek i uczył dzieci ich wykonania. Drugi z wychowawców jako już niemal „etatowy” scenograf, przygotował elementy dekoracyjne oraz wykonał wspaniałe maski z masy papierowej charakteryzujące dane postaci.

Kiedy przyszedł czas na II etap pracy nad spektaklem, połączenie ruchu z nagraniem tekstem było najważniejsze. Wymagało to od „aktorów” ogromnej koncentracji na treści bajki, aby nie zgubić się podczas przedstawienia. Udało im się to znakomicie i bajka spodobała się widzom.

Po kilku latach wróciłam do tego słuchowiska z zupełnie nowymi wychowankami. Pracowałam z nimi w podobny sposób aczkolwiek w tym przypadku skupiłam się tylko na zsynchronizowaniu tekstu z ruchem. Bajkę tę wystawiliśmy w placówce z okazji Dnia Matki i Tatki dla dzieci z przedszkola do którego uczęszczają nasi najmłodszy podopieczni oraz dla uczniów młodszych klas szkoły podstawowej. Wystąpiliśmy także w Ognisku Pracy Pozaszkolnej w Sosnowcu, na Festynie pt. „Szukam domu” w sosnowieckim Parku Sieleckim oraz w Klubie Kiepury z okazji uroczystości jubileuszowej MOPS-u.

Inną propozycją do zaprezentowania się szerokiej publiczności była scenka pt. *Bliskie spotkania III stopnia*.



Projekt i wykonanie masek

Wojciech Jasikowski



W tym przypadku wykorzystałam własny pomysł na scenkę, w której dzieci kreowały role poprzez gest i ruch ściśle związany z określoną muzyką. Była to odpowiednio dobrane i zmontowane utwory laserowej muzyki Jeana Michela Jarra wprowadzającej nastrój najpierw wesołej zabawy, potem chwil grozy, by wreszcie zakończyć scenkę sympatycznym zakończeniem, w którym dzieci zaproszone przez „Ufoludków” do latającego spodka lecą na wycieczkę w kosmos.

Również i ten spektakl wymagał od „aktorów” dużej uwagi i skupienia. Dzieci musiały dokładnie poznać muzykę i zapamiętać ją, aby odpowiednio zgrać z nią gest i ruch wyrażający treść przedstawianej scenki. Było to zadanie jeszcze trudniejsze od poprzedniego. Wymagało jeszcze większego skupienia i koncentracji uwagi, której nic nie mogło rozproszyć, aby treść przedstawienia była czytelna, zwłaszcza dla małych widzów. Dużą rolę odgrywały tu specjalnie uszyte, zielone uniformy kosmitów, błyszczące hełmy z antenkami oraz barwny, migający czerwonym światłem styropianowy statek kosmiczny.

I tym razem wspólna praca przyniosła oczekiwane efekty: duże brawa, zadowolenie i poczucie wartości. Także tę scenkę wystawialiśmy na deskach teatru Dzieci Zagłębia w Będzinie podczas kolejnej **GAPY** (Giełdy Amatorskich Pomysłów Artystycznych) Wszyscy cieszyliśmy się dużym sukcesem. Widowni podobał się latający spodek i zabawne „Ufoludki”

Bardzo ważnym elementem mojego przedsięwzięcia była możliwość prezentacji przygotowanych spektakli. Oprócz występów w placówce dla zaproszonych gości były występy w szkołach. Trzykrotnie mieliśmy okazję brać udział w **Gieldzie Amatorskich Pomysłów Artystycznych (GAPA)**, organizowanych przez **Towarzystwo Rozwijania Aktywności Dzieci "SZANSA"** okręgu śląskiego w Bytomiu. Dzieci za każdym mogły

pokazać efekty swojej pracy szerokiej rzeszy publiczności na scenie teatru muzycznego w Bytomiu, **Teatru „Dzieci Zagłębia”** w Będzinie oraz na scenie **Klubu „Kiepury** w Sosnowcu. Dziś chętnie oglądamy zdjęcia, wspominamy i dzielimy się wrażeniami z innymi dziećmi, które w ten sposób motywowane są do udziału w kolejnych przedsięwzięciach teatralnych. Ważną rolę odgrywa również organizowanie wyjść z dziećmi do profesjonalnego teatru w celu, nie tylko obejrzenia spektaklu ale także przeżywania sztuki i zobaczenia gry aktorskiej.

Z doświadczenia wiem, że przygotowanie w placówce jakiegokolwiek przedstawienia o pewnej wartości artystycznej, wymaga współpracy wielu ludzi: dzieci i dorosłych. Na jego ostateczny kształt wpływa zwarta, wspierająca się wzajemnie grupa sprzymierzeńców dysponujących określonymi zdolnościami i zapalem. Dobrze jest jeśli znajdzie się w niej ktoś ze zmysłem plastycznym, reżyserskim i muzycznym. Można wtedy podzielić pracę i skoncentrować się tylko na określonym zadaniu. Dzieci, widząc zaangażowanie dorosłych, czują, że robią coś ważnego i pomimo wielu spięć i nieporozumień wracają, by dokończyć wspólne *dzieło*. Od dawna praca w moim zespole teatralnym jest swoistego rodzaju nobilitacją i wyróżnieniem. Aby w nim pracować dzieci muszą wciąż doskonalić się pod względem osobowościowym. Muszą eliminować złe nawyki, opanowywać nieakceptowane formy zachowań, ćwiczyć pozytywne formy kontaktu interpersonalnego, czasem muszą walczyć ze swoją nieśmiałością. Chęć grania i pokazania swojej mocnej strony jest jednak w wielu przypadkach silniejsza.

Pracując z dziećmi o dużej rozpiętości wiekowej i o różnym poziomie intelektualnym musiałam wykształcić w sobie umiejętność kierowania tak różnorodną grupą. Musiałam nauczyć się obiektywnie oceniać możliwości dziecka i tak dobierać rolę aby, z jednej strony dziecko udźwignęło ją a z drugiej, żeby było usatysfakcjonowane i zadowolone z siebie.

Dzięki zamiłowaniu do sztuki i teatru łączę elementy twórczego działania z programem *Wychowania przez sztukę*. Z radością obserwuję jak na moich oczach z nieśmiały i zagubionych dzieciaków rozkwitają „mali aktorzy”, jak budują swoje poczucie wartości, jak dążą do sprostania moim wymaganiom, które rosną w miarę własnego doskonalenia się w tym zakresie. Często to właśnie oni są motorem podejmowania przeze mnie kolejnych wyzwań. To oni dodają mi sił do twórczego działania.

Wychowanie przez teatr wymaga ciągłej inicjatywy ze strony wychowawcy lub grupy wychowawców. Wymaga bacznej obserwacji dzieci, odgadywania i spełniania ich potrzeb, umiejętności zainteresowania i pobudzania ich fantazji. Wymaga także autentycznego zaangażowania się, elastyczności i konsekwencji działania a także umiejętności panowania nad grupą. Jest tą formą pracy, dzięki której dzieci nie tylko kompensują różne braki, ale która pobudza ich do wspólnego działania i doskonalenia własnych umiejętności. Podejmując określone zadania, dzieci zaczynają pracować nad sobą – rozwijają się. „Zabawa w teatr” oprócz funkcji artystyczno -twórczej pełni bardzo ważną funkcję wychowawczą.

- Rozbudza zainteresowania dzieci sztuką.
- Zapoznaje ich z różnymi formami teatralnym.

- Zapoznaje ze sposobem powstawania spektakli.
- Buduje więzi w grupie.
- Uczy tolerancji i cierpliwości.
- Rozwija poczucie przynależności do grupy.
- Uczy dyscypliny i odpowiedzialności.
- Rozwija koordynację słowno- ruchową (teatrzyk kukielkowy).
- Rozwija koordynację słuchowo – ruchową (scenka muzyczna).
- Poprawia wymowę i dykcję.
- Ćwiczy koncentrację uwagi oraz pamięć.
- Kształtuje umiejętności współpracy i samokrytyki.
- Doskonalą umiejętności i zdolności aktorskie.
- Pobudza samoakceptację i poczucie wartości.
- Ćwiczy odporności na stres.

Im dłużej realizuję „wychowanie przez sztukę” tym większą widzę wartość tej formy pracy z dziećmi i młodzieżą i satysfakcję z niej płynącą dla obydwu stron.



Foto. Wojciech Jasikowski